

Jak skierniewicki ratusz z bonapartystami rozmawia

data aktualizacji: 2024.04.27 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



W 1942 r. na placu przed starostwem stała statua patrona browarników, św. Nepomucena. W 2024 r. miejsce próbuje się zająć potężnym obeliskiem bohaterów prowadzących konia.

Doświadczony dyplomata wiedziałby, jak wybrnąć z trudnej sytuacji, mądrego, by zareagować na zdumiewającą formułę inicjatywy, nie ma. Monument Napoleona, konia i Kozietulskiego miałyby stanąć - zgodnie z zamysłem społecznika - na skwerze Władysława Strakacza, w miejscu, w którym swego czasu stał obelisk radzieckich wyzwolicieli Skierniewic.

Temat, jak powiedziałby wprawny kucharz - spokojnie puszcza oczka i paruje. Pod kotłem temperatura jest wysoka, ale pod kontrolą.

W 2021 roku w publikacji traktującej o planach posadowienia w mieście pomnika bohaterów przywoływaliśmy stanowisko ratusza:

„lokalna administracja została postawiona pod ścianą i szuka sposobu wybrnięcia z kuriozalnej sytuacji. Wyraźnie społecznicy uznali, że zaangażowanie w projekt starczy, by wymusić na

samorządzie decyzje".

Spółcznik Marian Grochowski poinformował władze Skierniewic o inicjatywie budowy pomnika „Kozietulski i Napoleon”, po tym, jak stosowne pismo wysłał do Francji. Wzmacniając argumentację w sprawie posadowienia monumentu w centrum miasta, przedłożył lokalnym decydom korespondencję traktującą o projekcie, adresowaną do prezydenta Francji Emmanuela Macrona oraz pierwszej damy Brigitte Macron.

- To sytuacja nietypowa, kultura wymaga okazać szacunek społecznikowi, ale sposób działania autora projektu daleki jest od poszanowania przyjętych zasad - oświadczył prezydent Krzysztof Jażdżyk.

Wydaje się zatem, że - jak sam twierdzi Grochowski - niecodzienna prośba skierowana do samorządu dla autora korespondencji jest tylko formalnością, skoro w zanadru jest gotowy projekt i informacja o wysłanej prezydentowi Francji korespondencji, w której polscy społecznicy informują o „pięknym dziele”.

Autorem projektu jest prof. Karol Badyna, rzeźbiarz, którego inne dzieło stało przed skierniewickim dworcem (pomnik upamiętniający pomoc Węgrów, Francuzów i Ukraińców w polskiej wojnie z bolszewikami w 1920 r.).

Przypomnijmy, że w 2018 roku na nadrzecznym Bulwarze Przyjaźni Polsko-Francuskiej odsłonięte zostało popiersie Jana Hipolita Kozietulskiego, skierniewiczana, pułkownika armii napoleońskiej, bohatera spod Somosierry. W Skierniewicach nie ma pomnika Napoleona. Po raz kolejny pytamy - ale niby dlaczego ma być? Pomysłodawca argumentuje -- Napoleon wprowadzie w Skierniewicach nigdy nie był, ale w 1806 roku zatrzymał w Łowiczu. To za dużo napisane, bliższe prawdy będzie - zjadł obiad i pojechał dalej, do Warszawy. Zresztą u sąsiadów pomnika Cesarzowi nie postawiono, a jedynie na kamienicy w minionym wieku zamieszczono tablicę upamiętniającą przystanek „w drodze do Warszawy” Wielkiego Cesarza Francuzów.

Po prawdzie pomnika Napoleona i konia bardziej niżli w Skierniewicach pasuje Walewicom, gdzie urodził się syn Cesarza Francuzów, i gdzie kwitł romans Marsa z panią Walewską, żona właściciela nieodległych od Łowicza włości.

Szukając napoleońskich tropów, szybciej trafi się do Kiernozi (od 1 stycznia tego roku wieś otrzymała prawa miejskie), gdzie „śliczna, ale nijaka umysłowo” (I. Szolc, Zakochana? Patriotka?, 4.11.2009, Polityka) Maria spoczęła na cmentarzu (jej serce zostało w Paryżu).

A pomnik?

Losy Kozietulskiego i „boga wojny” złączyła wojna, a szarża szwoleżerów pod Somosierrą stała się „symbolem nie tylko polskiej kawaleryjskiej brawury, ale również skomplikowanych losów Polaków w okresie porozbiorowym”. Projekt budowy pomnika „Kozietulski i Napoleon”, jak wyjaśniał nam Marian Grochowski, to „chęć zachowania w pamięci Polaków wszystkiego, z czego jako naród powinniśmy być dumni i co w naszej historii jest wyjątkowe”. A Napoleon? Wolności nam nie dał, ale za poetą - pokazał, jak zwyciężać mamy.

Pomnik w Skierniewicach miałby zostać tablicami, na jednej z nich znalazłby się biogram Jana Leona Hipolita Kozietulskiego, na drugiej relief płaski przedstawiający Łuk Triumfalny stojący na placu Charlesa de Guelle'a w Paryżu i informacje: "*Na pamiątkę zwycięstw napoleońskich na łuku triumfalnym w Paryżu wyryto nazwy pięciu polskich miast - Gdańsk, Ostrołęka, Pułtusk, Lidzbark Warmiński, Wrocław*".

Pod szlakiem przypominającym generalski otok, wśród 386 oficerów napoleońskich znalazły się imiona siedmiu Polaków - gen. J. G Chłopicki, gen. J. H. Dąbrowski, gen. K. O. Kniaziewicz, gen. J. F.

Łazowski, książę J. A. Poniatowski, gen. J. Zajączek, bryg. J. Sułkowski. I jeszcze – Legią Honorową zostało odznaczonych przez Napoleona 1386 Polaków.

Tyle polskiej świadomości narodowej. Sam „bóg wojny” mówił – „Nie pragnę zostać Don Kichotem Polski”, zapewniał, że odbudowywać naszego kraju nie będzie. Nasze – narodowe – interesy znalazły się jak wiele razy wcześniej i później w dziejach, na kursie kolizyjnym z Rosją i niepokornym apetytem imperium. Sławomir Leśniewski w książce pt. „Napoleoński amok Polaków” opisuje wydarzenia, o których mówi niewiele. Historyk Rafał Kuzak, popularyzator dziejów Polski, autor kilkuset artykułów popularnonaukowych w tekście „Podręczniki milczą o tym, co Napoleon kazał robić Polakom(…)” napisał: „Podwładni Dąbrowskiego, zamiast walczyć o Polskę, byli wykorzystywani do krwawego tłumienia buntów ludności na obszarach świeżo poddanych francuskiemu dyktatowi”. Wcale oryginalną i nieodosobnioną jest opinia prof. Hab. Rafała Kowalczyka z Uniwersytetu Łódzkiego: „Napoleon Bonaparte nie wyzwolił Polski, ale podbił ją na własnych zasadach. Umiejętnie i cynicznie rozgrywał sprawę polską. Niewiele obiecywał, a żądał absolutnego zaangażowania sił oraz środków”. W literaturze popularnonaukowej i publikacjach naukowych powtarza się opinia ekspertów – Bonaparte traktował nas instrumentalnie, współcześni mu walczyli pod sztandarami Napoleona, ginąc bynajmniej nie w imię niepodległości Polski. Francuz Polakami rozgrywał.

Słowa: „Obaczę, jeżeli Polacy godni są być Narodem”, starczą za odmowę stawiania ich autorowi pomników? Mariusz Dołęga, miłośnik epoki napoleońskiej w Kurierze Historycznym zmierzył się z pytaniem – jakie są zasługi Napoleona dla Polski? Napisał: „Nie ma dowodów na to, by darzył (Napoleon, przyp. red.) Polaków jakimś większym uczuciem (nie licząc może Marii Walewskiej). Cenił ich jako żołnierzy i wykorzystywał w prowadzonych przez siebie kampaniach”.

W jakim stopniu metoda faktów dokonanych i radykalny aktywizm obywateli jest premiowany przez lokalną administrację? Czy w centrum Skierniewic powinien stanąć pomnik Koziętulskiego i Napoleona i czy kolejny monumentalny projekt tego samego artysty zyska akceptację mieszkańców?

Czekamy aż obywatele zdecydują a próba grubej „skuchy” lokalnej administracji, która miast zapytać o opinię historyków, siłała się na kuriozalne odwiedzenia obywatela od planów ogromnych.

Miejscy urbaniści pochylili się nad kwestią zagospodarowania skweru przed dawnym sejmikiem, mieli przeanalizować, jak ten, przy zakładanych wymiarach, wpisywać się będzie w otoczenie (architektura, ale i zielen). W ocenie urzędników rozstrzygnięcia wymagała również kwestia kontekstu nowego pomnika w miejskiej przestrzeni. Nie bez znaczenia jest bowiem fakt, że w Skierniewicach jest już jeden pomnik bohatera spod Samosierry (Grochowski wnioskował, by pomnik oddawał dwie postaci historyczne – Napoleona i bliskiego sercu skierniewiczian – Koziętulskiego). W tym miejscu wypada również przypomnieć zapomniany, bo złożony w magistracie przed dekadą, wniosek, by na swe miejsce wrócił św. Nepomucen. Pasował do tego miejsca, wszak kanonik jest patronem piwowarów, a w sąsiedztwie istniał browar Władysława Strakacza, Honorowego Obywatela Miasta Skierniewice (1997) – pisaliśmy. Po II wojnie światowej majątek przedsiębiorcy został znacjonalizowany, a wraz z nowymi czasami, przyszli nowi ludzie i pomniki. Na skwerze ustawiono obelisk będącym hołdem dla „przyjaźni polsko-radzieckiej”. „Wyzwoliciele” zdemontowano w kwietniu 2022 roku.

I tak jak dotychczasową historię starań, by Napoleon prowadził za uzdę konia w Skierniewicach, rozpoczyna list, wysłany na adres: Paryż, rue du Faubourg Saint Honoré, tak na razie zamyka ją korespondencja, nie mniej oryginalna, co do formy i treści.

Marian Grochowski nie usłyszał odmowy, czy choćby zniechęcenia do dalszych starań, usłyszał natomiast sugestię, by projektujący skierniewicki pomnik, przyjrzał się „kształtowi rzeźby, napisów

oraz otaczającej zieleni” a w szczególności na fakt, że atrakcyjność konia widzianego z tyłu jest nieporównanie mniejsza od tej, gdy monumentowi przyglądać się będzie ktoś z przodu.

„(...) pomnik, który mógłby być ustawiony w osi placu, a w szczególności w jego centrum winien mieć formę, która zagwarantuje, że ze wszystkich stron jego ogląd zapewniałby wrażenie głównej ekspozycji pomnika. Byłoby „niestosownym” by z którejkolwiek strony eksponowany był zad koński. W związku z przedstawioną formą samego pomnika w dalszych pracach projektowych należy zwrócić szczególną uwagę na zagospodarowanie otoczenia pomnika, które pozwoli uniknąć wspomnianego niepożądanego ‘efektu’.”

Czekamy rozwoju sytuacji. A Państwa pytamy o opinię.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/43537-jak-skierniewicki-ratusz-z-bonapartystami-rozmawia>